

Złe zamontowanie paneli solarnych.



Historia dotyczy, tzw. złotej rączki. Wykonawca wybudował instalację, a w zasadzie jej konstrukcję zgodnie z założeniami ogólnymi, ale poszedł na skróty i oparł stelaż w kilku punktach bez trwałego mocowania. Po kilku dniach ostrej dyskusji z inspektorem nadzoru i inwestorem oraz wykonawcą, wykazałem poważne zagrożenie w montażu.

Usuwanie niedoróbek w konstrukcji trwało tydzień, a po wykonaniu instalacji przez okolicę przeszła trąba powietrzna oceniana w skali F-2, w skali Funakiego, co jest wielką rzadkością w Polsce.

Wokół budynku, w którym przebywało wiele osób (mieści się tam sąd i prokuratura), leżały powalone drzewa, przewrócone ogrodzenia. Relację z okolic oglądałem w telewizji i kiedy dojeżdżałem na miejsce budowy, serce podchodziło mi do gardła, czy oby wszystko wytrzymało. Okazało się, że wykonane poprawki w pełni zabezpieczyły instalację na wysokości 5 piętra.

Kiedy wszedłem na dach i pomyślałem o wykonanej wcześniej fuszerce, nogi się przede mną ugięły. Gdyby nie upór, to pewnie cała instalacja sfrunęła by na okoliczne samochody. Czy warto zatem powierzać budowę instalacji słonecznej osobie która ma doświadczenie jedynie w budowie centralnego ogrzewania? Zdecydowanie "nie", a jeśli "tak", to tylko wtedy, gdy jest nad nią kompetentny nadzór specjalisty od układów solarnych.



Konstrukcja stalowa po wzmocnieniu

Opracowanie redakcja na podstawie materiałów ze strony: www.wtb.pl